

Rozprawa sądowa

Louisville, Missisipi, USA

5 kwietnia 1964 roku

1 Nasz Ojciec niebieski, dziękujemy Ci za przywilej, że mogliśmy się ponownie spotkać dzisiejszego popołudnia pod tym dachem, aby słuchać Słowa Bożego i widzieć chwałę Pana Jezusa Chrystusa. Jesteśmy w wielkim oczekiwaniu, Ojciec. Modlimy się, abyś przyjął nas tego popołudnia i miał wzgląd na nasze wysiłki, które podjęliśmy, aby przyjść tutaj i wielbić Ciebie. Błogosław każdą duszę, która jest tutaj. Jesteśmy świadomi, że dobre rzeczy to te, które trudno zdobyć. Mając na uwadze wyrzeczenia i wysiłki tych, którzy tu przybyli, modlimy się o to, aby nikt nie opuścił tego miejsca nie będąc uzdrowionym tego popołudnia. Zbaw zgubionych i odbierz należną Ci chwałę. Prosimy w imieniu Jezusa Chrystusa. Amen. Proszę usiąść.

2 Zdaję sobie sprawę, że nie wszyscy dobrze mnie słyszą w tym pomieszczeniu, chcę mówić krótko. Zaraz po kazaniu przystąpimy do modlitwy za chorymi. Tak właśnie zaplanowaliśmy na dzisiejsze popołudnie, modlić się za chorych.

A teraz chcę wam coś powiedzieć. Nie wiem, czy kiedykolwiek przedtem miałem taką radość bycia z ludźmi jak tutaj z wami. Jesteście rzeczywiście wspaniali. Powiedziałem bratu Johnsonowi, że nie wiem czy kiedykolwiek przedtem jakiegokolwiek spotkanie sprawiło mi tyle radości. Jest wśród was taki wspaniały duch i tyle wiary. Chciałbym tutaj pozostać choćby przez miesiąc, abyśmy mogli się lepiej zapoznać. Zwykle jest tak, że ledwie ludzie się zapoznają, a już przychodzi czas aby powiedzieć sobie „do widzenia” i ruszać dalej.

3 Nie wiem kim jest ten niewysoki policjant tam na zewnątrz, który stoi cały czas na deszczu z nienakrytą głową i usiłuje kierować ruchem. Jeśli ktokolwiek z was go zna, proszę podziękować mu ode mnie osobiście. Czy mogę na to liczyć? Mówię wam, robi on dobrą robotę.

Chcę podziękować również tej osobie, która zechciała posprzątać i przygotować to miejsce tak, że możemy się tutaj dzisiaj spotkać. Społeczeństwo wiele zawdzięcza odwadze takich ludzi. Osobiście winien jestem wam wdzięczność za to, że zechcieliście przybyć na to miejsce w taką nie pogodę. Większość ludzi wolałaby zostać w domu. Doceniam waszą odwagę. Stojąc tutaj pośród tych wszystkich niewygód lub siedząc pod tym dachem, na dodatek ledwie możecie mnie słyszeć, zdecydowaliście się mimo wszystko pozostać. To jest odwaga. Doceniam to. Zawsze myślę w takiej sytuacji o tej pieśni:

Czy mam być zabrany do niebieskiego domu

Na kwiecistym łożu wygody,

Podczas gdy inni walczyli, aby zdobyć nagrodę

I przepłynęli przez morza krwi? (Tak, trudno!)

4 Nie tak dawno głosiłem kazanie w Południowej Afryce. Było to w porze monsunowej, kiedy tam strasznie pada. Mimo to kobiety, które przysły na zgromadzenie siedziały w tym deszczu przez cały dzień. Nigdy w swoim życiu nie widziałem tyle uzdrowień jak wtedy!

Podobnie w Meksyku, też nie dawno, głosiłem kazanie na stadionie, gdzie odbywają się walki byków. Zaczęło padać jak dziś i padało cały dzień. O dziewiątej do południa przyszli ludzie i siedzieli w tym deszczu. Przyszła tam pewna kobieta, trzymając umarłe niemowlę w ramionach. Umarło poprzedniej nocy, a teraz sztywne znajdowało się w jej ramionach. Jeden z pracowników obsługi rozdawał karty modlitewne i rozdał je wszystkie. Nic nie zostało. Ja sam przedostałem się na ring od tyłu, przechodząc pod linę. Zaraz też przybiegł do mnie Billy i powiedział: „Tato, nie wiem, co mam robić. Mamy trzystu wprowadzających, którzy tam stoją”.

5 Ilu z was zna Jacka Moore'a? Wydaje mi się, że większość z was zna go tutaj. On był wtedy tam ze mną.

„Jest tam na zewnątrz pewna mała kobieta,” powiedział, „która ma ze sobą martwe dziecko. Ono umarło dzisiejszego ranka”. To było około godziny dziewiątej wieczorem. Dziecko to umarło tego ranka w gabinecie lekarza. Potem jeszcze dodał: „Ta kobieta

chce, aby to dziecko włączyć do kolejki modlitewnej, nie mam już żadnych kart, łańcuch jest zamknięty. Nie wiem co robić". Łało jak z cebra, a ci ludzie stali w tym zimnym deszczu. Popatrzyłem, a tam stała ta mała meksykańska kobieta, ze strakami pozlepianych, mokrych włosów, w świetle błyskawic i reflektorów. W takim deszczu widoczność jest ograniczona. „No cóż,” powiedział, „nie mogę jej powstrzymać. Mamy trzystu wprowadzających, ona próbuje przedrzeć się przez nich wszystkich razem z tym martwym dzieckiem”.

„No cóż, bracie Moore, dlaczego nie podejdziesz do niej, aby się za nią modlić?” powiedziałem. Głosiłem kazanie przez około dziesięć minut, tak przypuszczam, a następnie powiedziałem: „Dlaczego nie idziesz do niej, aby się za nią modlić? Ona nie wie kim ja jestem, oni mnie tutaj nie znają”. Było tam więcej mówców. „Ona mnie nie zna. Idź i módl się o to dziecko, to ją zadowolili”.

6 „W porządku, bracie Branham,” powiedział i zaczął schodzić z platformy.

Była tam sterta łachmanów, tej oto wysokości, może dwadzieścia, trzydzieści jardów [1 jard = 91,44 cm - wyd.]. Poprzedniej nocy jeden ślepy człowiek odzyskał wzrok, tak więc ludzie byli rzeczywiście zainteresowani. Dziewięćdziesiąt procent z nich to katolicy.

Zacząłem swoje kazanie. Powiedziałem: „Tak jak już mówiłem, wiara jest fundamentem, pewno...”.

Spojrzałem, a oto przede mną stoi jakieś małe meksykańskie dziecko; ciemna twarzyczka, małe dziąsółka bez zębów, ale promieniująca. Pomyślałem: „To musi być to dziecko”. „Chwileczkę bracie Moore,” powiedziałem, „powiedz tej kobiecie, aby przyniosła tutaj swoje dziecko”.

Tak więc wpuszczono ją do środka, choć już nie było żadnych modlitewnych kart. Wydawało się, że nie ma szans, aby się dostać do środka, ale ona była wytrwała. Tego właśnie i wy potrzebujecie. I tak oto wniosła do środka swoje dziecko.

7 „Niebieski Ojczy,” powiedziałem. Oczywiście oni nie tłumaczą modlitwy. „Nie wiem,” powiedziałem, „czy to jest właśnie to dziecko, czy nie. Po prostu widziałem małe dziecko. Ale jeśli to jest właśnie ono, to oznacza Twoje uznanie ofiary poniesionej przez tą kobietę”. Położyłem swoje dłonie na małym niebieskim kocyku, na tym małym sztywnym kształcie, gdzieś takiej długości, wiszącym w ramionach tej kobiety.

Dziecko wydało z siebie krzyk i zaczęło kopać... krzyczeć z całej siły. Dziecko było... Teraz ta mała kobieta upadła i zaczęła krzyczeć: „Padre!” - co znaczy „ojczy!” W ręku miała różaniec. Powiedziałem: „To nie jest potrzebne”.

8 Wtedy zwróciłem się do brata Espinozy, zielonoświątkowego kaznodziei, którego wielu z was na pewno zna i powiedziałem: „Nie pisz; dziecko było martwe. Tego nie wiem. To, co jedynie widziałem, to wizję”. I dalej: „Idź za tą kobietą i poproś, aby doktor dał jej zaświadczenie, że dziecko zmarło”.

Niedawno magazyn Chrześcijańskich Biznesmenów „Voice” zamieścił takie zdanie: „Doktor oświadczył, że dziecko zmarło na obustronne zapalenie płuc w jego gabinecie, owego krytycznego poranka. Była to godzina za kwadrans dziesiąta”. A dziecko ożyło o godz. 10-tej wieczorem. Pan Jezus przywrócił je do życia dzięki ofierze wytrwałości tej kobiety. To prawda! Bóg w niebie wie, że to prawda. Doktor poświadczył to oświadczenie! Jest ono teraz w rękach Chrześcijańskich Biznesmenów, których przewodniczącym jest Demos Shakarian. Ma on to oświadczenie podpisane przez lekarza: „Dziecko zmarło tego ranka z powodu obustronnego zapalenia płuc”. A o godz. 10-tej tamtej nocy dziecko zostało przywrócone do życia dzięki wierze i wytrwałości matki.

9 Tak samo było przecież z tą małą Szunamitką, która tak bardzo chciała dostać się do Eliasza!

I tak samo było z Syrofenicjanką, która tak bardzo chciała dotrzeć do Jezusa. Jej córka cierpiała na epilepsję. Nie była nawet Żydówką. Dla jej ludu nie było przebudzenia. A kiedy wreszcie dostała się do Jezusa, On powiedział: „Niedobrze jest zabierać chleb dzieciom i rzucać je szczeniętom”. Nazwał ją psem.

A ona odrzekła: „Tak jest, Panie”. Zobaczcie jak prawdziwa wiara będzie świadczyć, że Słowo jest prawdą! „Prawda Panie, ale i szczenięta jadają pod stołem okruchy ze

stołu swoich panów”.

On odpowiedział: „Dla tego słowa dziecko twoje jest uzdrowione”. Była wytrwała i dopięła swego.

10 Bardzo dziękuję drodzy przyjaciele. Niech Pan błogosławi każdego z was, muzyków, siostrę Ungren i wszystkich moich przyjaciół. Widzę, że wielu moich przyjaciół przybywa na to spotkanie. Widziałem dzisiaj brata i siostrę Ewans. Nie wiem czy mnie teraz słyszą. Oni są z Macon, stan Georgia. Siostra Ungren i część przyjaciół przybyli tutaj z Memphis, stan Tennessee. Brat Palmer i siostra Palmer, ich przyjaciele. Brat Palmer to mój przyjaciel, kaznodzieja. Widzę ich tam siedzących wśród swoich przyjaciół. Tutaj widzę brata J.T., ze stanu Georgia, również widzę jego przyjaciela. Jestem wam bardzo wdzięczny za przybycie, dziękuję za waszą wiarę i ufność. Niektórzy z tych ludzi przyjeżdżają do Jeffersville, w stanie Indiana, w każdą niedzielę, kiedy tam mam kazanie. Po to tylko, aby mnie słuchać. Mówię wam, że według mojej opinii świat nie jest wart takich ludzi. Tak ja myślę. Drodzy przyjaciele zgromadzeni tutaj, my wszyscy tworzymy jeden wielki oddział Chrystusa. Wierzymy Mu.

Nasze spotkanie nie byłoby tym, czym powinno być, gdybyśmy nie poświęcili paru minut na czytanie Słowa i wygłoszeniu paru uwag. Wiem, że siedzicie tutaj cierpliwie już tak długo, dlatego wezmę to pod uwagę i przeczytam fragment Słowa, skomentuję go paroma zdaniami, a następnie przystąpimy do rzędu modlitwy.

11 Będę dziś czytać przez chwilę z Ewangelii Marka z 16 rozdziału, by zaczerpnąć z tego temat. Zacznę od wersetu czternastego:

Na koniec ukazał się jedenastu uczniom, gdy siedzieli u stołu i ganił ich niewiarę i zatwardziałość serca, że nie wierzyli tym, którzy go widzieli z martwych wskrzeszonego. I rzekł im: Idąc na cały świat, głoscie Ewangelię wszystkiemu stworzeniu.

Pamiętajcie co tutaj jest napisane: „Idźcie na cały świat i głoscie tę Ewangelię wszelkiemu stworzeniu”. Niektórzy mówią, że nas to już nie dotyczy, że to się skończyło wraz z apostołami. A On tutaj oświadcza, że ostatnim poleceniem, które wydał kościołowi było: „Idźcie na cały świat i głoscie tę Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. A takie znaki będą towarzyszyć tym, którzy wierzą”. Gdzie? „Na cały świat, wszelkiemu stworzeniu”. Zwróćcie uwagę; to jest miejsce, gdzie On wydaje to polecenie kościołowi, pokażcie mi miejsce, gdzie On te słowa odwołuje. Tak, tak... „Na cały świat!” „Kto uwierzy... zostanie zbawiony;... kto nie uwierzy, będzie potępiony”.

A takie znaki będą towarzyszyły tym, którzy uwierzyli; w imieniu moim demony wyganiać będą; nowymi językami mówić będą; węże brać będą i choćby coś trującego wypili, nie zaszkodzi im. Na chorych ręce kłaść będą, a ci wyzdrowieją.

A gdy Pan Jezus to do nich powiedział, został wzięty w górę do nieba i usiadł po prawicy Boga.

Oni zaś poszli i wszędzie kazali, a Pan im pomagał i potwierdzał ich słowo znakami, które mu towarzyszyły. Amen.

Ja wierzę, że Pismo Święte jest prawdą.

12 A teraz, abym nie zapomniał... Mój syn nie tak dawno powiedział mi, że pewna kobieta i jej mąż z Arkansas upiekli ciasto na moje urodziny i podarowali mi je. Wielu z was przysłało mi kartki z życzeniami i prezenty. Nie miałem jeszcze czasu, aby to wszystko przejrzeć. Dziękuję bardzo. Niech Bóg was błogosławi. Mam nadzieję, że tam w górze wszyscy będziemy obchodzić wieczne urodziny, wszyscy sobie usiadziemy i ja chciałbym mieć dziesięć tysięcy lat, aby z każdym z was posiedzieć i porozmawiać. Teraz nie mamy więcej czasu, aby rozmawiać, a ledwie co zaczęliśmy. Taka jest prawda. Jeszcze raz dziękuję wam za wszystko.

13 A teraz około dziesięć, najwyżej piętnaście minut, jeśli Pan pozwoli na krótkie kazanie, parę słów komentarza.

Chcę powiedzieć, że ufam temu odczuciu, które doprowadziło mnie do tego, że zdecydowałem się tutaj przybyć, z kolei wasze odczucia, drodzy kaznodzieje, doprowadziły do tego, że zdecydowaliście się pokryć koszty mojego przyjazdu, co otworzyło dla mnie drzwi. Wy, drodzy ludzie, nie zawiedliście mnie i przybyliście na spotkanie, a co najważniejsze nie zawiódł nas Jezus, który objawiał Swoją obecność za każdym razem w znaku godziny, w której żyjemy. Jego wieczna istota, Jego obecność

skłoniły was, aby Go miłować i służyć Mu lepiej niż kiedykolwiek do tej pory w naszym życiu, skłoniły was do postanowienia w sercu, aby żyć prawdziwie dla Niego, żyć bliżej Niego i lepiej.

14 Słyszałem kiedyś pewną historię z czasów, kiedy tutaj na Południu [Stanów Zjednoczonych - wyd.] było niewolnictwo.

Tak jak w czasach niewolnictwa, sprzedawano Murzynów na targu. Burowie sprzedawali ich na Jamajkę. Stamtąd przemycano ich tutaj. Na targu ludzie kupowali ich na niewolników, co było legalne w tamtych czasach. Jeżdżono na takie targi, szukając najlepszych okazów... Później łączono w parę jakiegoś potężnego niewolnika z dobrze zbudowaną niewolnicą, aby uzyskać odpowiednio silne potomstwo. Może dlatego mamy dziś tak potężnych czarnych mistrzów świata w boksie. Łączono ich w pary, tak jak parzy się bydło...

15 Pewnego razu przybył pośrednik, handlarz na plantacji, gdzie pracowało około stu niewolników.

Niewolnicy ci byli smutni i przygnębieni. Nadzorcy musieli ich chłostać, aby zmusić ich do pracy. Nie chcieli pracować, bo tęsknili za domem. Schwytano ich, przemycano w jedno miejsce, a stamtąd znowu w drugie miejsce. Byli z dala od domu, przygnębieni, dlatego musieli ich bić, aby zmusić ich do pracy. Nie mieli już okazji, aby widzieć ojca lub matkę. Nie widzieli swoich żon i dzieci. Smutna historia.

I ten handlarz przybył pewnego dnia na plantację i zapytał: „Ilu macie niewolników?” Odpowiedziano: „Okolo setki”. On na to: „Chodźmy, chcę ich obejrzeć”.

Poszedł i zobaczył w jakim byli stanie. Ale był tam jeden młodzieniec, którego nie musieli chłostać. Jego klatka piersiowa była wypukła, policzki nie były zapadnięte, wszystko było w nim w porządku. Handlarz rzekł do właściciela: „Chcę kupić tego niewolnika”. Ten odpowiedział: „Nie. Ten nie jest na sprzedaż”.

Handlarz zapytał: „Czy jest on nadzorcą nad całą resztą?” Właściciel rzekł: „Nie, nie jest nadzorcą”. Na to handlarz: „Czy żywisz go inaczej niż tamtych?”

Właściciel: „Nie. Wszyscy oni jedzą tutaj razem. Jest zwykłym niewolnikiem”. Handlarz: „To co czyni go tak odmiennym od całej reszty?”

Właściciel: „Sam się nad tym przez długi czas zastanawiałem, co czyni go tak innym, ale pewnego dnia odkryłem przyczyną. Tam w Afryce, jego ojczyźnie, jego ojciec jest królem plemienia. Wiedząc, że jest synem króla, zachowuje się w dalszym ciągu jak syn króla, pomimo tego, że jest teraz tylko niewolnikiem”.

16 O, jak wiele wspólnego ma ta historia z nami! Chociaż jesteśmy na obczyźnie, w ciemnym świecie niewiary, smutku, choroby i śmierci, powinniśmy zachowywać się jak synowie i córki Boga. Jesteśmy synami i córkami Króla. To powinno zmienić nasze postępowanie, wszystko. Bez względu na to, czym jest reszta świata, my powinniśmy trzymać się praw ustanowionych przez Boga. Pamiętamy przecież, że ten świat nie jest naszym domem. To nie jest nasza ojczyzna. Nie jesteśmy z tego świata. Zrodzeni jesteśmy z Ducha Bożego, który jest z góry.

17 Jakiś czas temu moja żona szła do sklepu warzywnego... W stanie Indiana któregoś lata widziałem kobietę w dziwnym, obcisłym stroju. Dziś się już takich strojów nie nosi. Na to moja żona... Powiedziałem: „Spójrz tam. Zastanawiam się, czy ta kobieta jest chrześcijanką?”

Moja żona odpowiedziała: „Znam niektóre z takich kobiet, śpiewają w kościelnych chórach. Dlaczego Bill, one to robią?” Odpowiedziałem: „Nasi ludzie tego nie robią. Jesteśmy z innego narodu,” dodałem. Na to ona: „Jesteśmy Amerykanami, nieprawdaż?”

„O, nie. Nie jesteśmy Amerykanami. My tylko tu obozujemy,” odpowiedziałem. „Rozumiesz? Jesteśmy z góry,” powiedziałem.

Duch Święty zstąpił na nas, połączył nasze serca z Bogiem i jak Abraham wyznajemy: „Jesteśmy pielgrzymami i obcymi”. To nie jest nasz dom. „Szukamy miasta, którego budowniczym i twórcą jest Bóg,” miasta zstępującego z góry. Tak, jesteśmy synami i córkami Króla.

18 Teraz powiem wam coś, co może zabrzmieć śmiesznie, ale przez parę minut chcę przedstawić wam tutaj pewien proces sądowy.

Czy mnie słyszycie? Tam w tyle, czy mnie słyszycie? Podnieście ręce. Dobrze, w porządku. A teraz z tej strony. Czy mnie słyszycie? Dobrze. Staram się mówić tak głośno jak tylko mogę.

Zamierzam więc przedstawić wam proces sądowy, a rozprawa dotyczy następującego przypadku: „Obiecane Słowo Boże kontra świat”. Zanim zaczniemy kolejną modlitwę, przez moment będziemy świadkami procesu sądowego. Rozprawę możemy zatytułować: „Słowo Boże kontra świat”.

Powodem do tej rozprawy jest twierdzenie, że „Bóg nie dotrzymał Swojej obietnicy”.

Oskarżycielem w tym przypadku jest szatan. Jest on świadkiem reprezentującym świat, bo jest z tego świata. Obrońcą w tej rozprawie jest wszechmogący Bóg. Świadkiem obrony jest Duch Święty. Za moment wezwiemy ich na rozprawę.

Świadkami oskarżenia, wezwanymi przez stronę oskarżającą są: pan Niewiara, pan Sceptyk i pan Niecierpliwy.

19 Rozprawa się zaczyna. Oskarżyciel wzywa swego świadka, pana Niewiarę. On mówi jako pierwszy.

Czy mnie słyszycie? Jeśli tak, odpowiedzcie: „Amen”. [Zgromadzenie odpowiada: „Amen”.] W porządku, czuję się teraz bardziej rozluźniony.

Rozumiecie, że jest to rozprawa przeciwko Bogu, jako że pan Niewiara, pan Sceptyk i pan Niecierpliwy wzywają Boga przed sąd, „ponieważ nie dotrzymał Swego Słowa”. Tak mówią.

Oskarżycielem w tym procesie, oskarżyciel zawsze reprezentuje państwo, jest sam szatan. On wszczyna proces.

Na pierwszego świadka wzywa pana Niewiarę. Ten skarży się, że „wszystkie Boże obietnice są nieprawdziwe”.

Teraz On ma być za to sądzony. Posłuchajcie uważnie, co mówi ten świadek.

Twierdzi, że fragment z 16 rozdziału Ewangelii Marka, który przed chwilą przeczytałem, był mu prezentowany na spotkaniu, gdzie rzekomo działał Duch Święty i gdzie inni twierdzili, że zostali uzdrowieni. Słowo to było mu przedstawione dwa lata temu i nie dostrzegał żadnej różnicy w swoim życiu od tego czasu. „Te znaki nie towarzyszą wierzącemu”. Dlatego oskarża to Słowo. Następnie siada.

20 Teraz wzywamy następnego świadka. Jest nim pan Sceptyk. Ten oskarża Słowo zapisane w Liście do Jakuba 5,14. Mówi on, że był w miejscu, gdzie rzekomo wezwano starszych, którzy namaścili go olejkami i modlili się nad nim. Było to ponad miesiąc temu i nie czuje żadnej poprawy od tego czasu, dlatego jest pewny, że to Słowo jest fałszywe. Dlatego też wzywa Boga przed sąd i oskarża Go za to Słowo.

Następnym świadkiem jest pan Niecierpliwy. To straszny facet. Twierdzi on, że czytał Słowo Boże zapisane w Ewangelii Marka 11,22 i 23, gdzie jest napisane, że jeśli się modlimy o coś z wiarą, to otrzymamy to, o co prosimy. Mówi, że modlił się, aby mógł odłożyć kule, czytał to Słowo i prosił Boga, aby go uzdrowił. To było pięć lat temu i nic się nie zmieniło.

21 Tak więc wszyscy oni twierdzą, że „Bóg nie ma prawa składać takich pośpiesznych obietnic w Swoim Słowie”. Teraz rozumiecie, że jest to rozprawa przeciwko Bogu? „On nie ma podstaw, aby składać takich obietnic w Ewangelii Marka 11, 22 i 23, w rozdziale 16 Ewangelii Marka, w Liście Jakuba 5,14 i temu podobnych”. Oskarżają Boga, że złamał Swoją obietnicę, że „złamał Swoją obietnicę i nie jest w stanie Jej dotrzymać”. Oskarżają Go za umieszczenie takich obietnic w Jego Słowie. „Jego wierzące dzieci nie otrzymują to, do czego roszczą sobie prawo i z tego powodu są prześladowane. Bóg nie trzyma się Swego Słowa, nie dotrzymuje obietnicy”.

22 Poważne oskarżenia. Patrząc na nich i myśląc, jak oni mogą tak zeznawać! Słyszę, jak świadkowie wstają i mówią: „Przecież jesteśmy wierzącymi!” Oni sami twierdzą, że są wierzącymi. A On powiedział: „Takie znaki będą towarzyszyć tym, którzy uwierzyli,” „modlitwa wiary uzdrowi chorego”. „Jeśli powiesz tej górze porusz się i nie wątpisz w swoje serce, stanie się. Jesteśmy wierzącymi”. I znowu ktoś wstaje i mówi: „To przecież Bóg obiecał, że wszystko jest możliwe dla wierzącego”. Co za oskarżenie przeciwko Bogu

i Jego Słowu!

„On przecież twierdzi, że ożył po Swoim ukrzyżowaniu. Mówi w Liście do Hebrajczyków 13,8., że jest tym samym Bogiem dzisiaj, którym był wczoraj i będzie na wieki”. Pomyślcie, Bóg jest ten sam! A oni Go oskarżają za to, ponieważ „tak nie jest,” oni próbowali i to nie działa.

23 Mają mu za złe również, że powiedział: „Niebo i ziemia przeminą, ale Słowo moje nie przeminie”. To mają być wierzący. Co za oskarżenia! Co to za oskarżenie przeciwko Bogu, że „On to wszystko powiedział, a teraz nie stać Go na wypełnienie tych obietnic”. Co wy o tym myślicie?

Szatan, oskarżyciel reprezentujący świat, siedzi tam i potwierdza te oskarżenia, że Bóg złamał Swoje obietnice, ponieważ „ci ludzie przyszli, byli na tych spotkaniach i chociaż przyjęli, że to co Bóg powiedział jest prawdziwe, niczego nie doświadczyli, nic się nie zmieniło w ich położeniu”.

Teraz świadkowie oskarżenia schodzą. Druga strona ma prawo głosu.

24 Teraz wzywamy świadka obrony. Świadka obrony powołanego przez obrońcę, to jest Boga. Świadkiem tym jest Duch Święty. Wprowadźcie Go. Posłuchajmy Jego świadectwa.

Po pierwsze: zwraca On uwagę na to, że oskarżyciel w wypaczony sposób przedstawia ludziom Słowo Boże. „To się zgadza, ponieważ to jest ten sam interpretator, który podszedł Ewę. To ten sam wykładowca Słowa, którego miała Ewa. O tak, to jest prawdziwe, ale nie tamto. Widzicie, ten sam interpretator, wykładowca jest oskarżycielem, diabłem. Ten sam, który...”.

Bóg dał Swoim dzieciom fortecę w Swoim Słowie. Jeśli tylko wychylisz się poza nią, jesteś celem dla diabła. Ale nie może cię osiągnąć, dopóki twoją fortecą jest Słowo.

25 „A teraz obietnica ta jest...”. Mówi ponownie: „Chcę zwrócić waszą uwagę”. Tak mówi świadek obrony, Duch Święty: „Obietnica ta jest tylko dla wierzących, nie dla tak zwanych wierzących, sceptyków, niewierzących lub tych, co uwierzą jak zobaczą. Obietnica ta jest tylko dla wierzących i tylko dla nich”. To są słowa świadka obrony. A świadek obrony wie, co mówi, ponieważ to On jest tym, który ożywia te obietnice w sercach wierzących. On wie, co jest prawdziwe a co nie.

W tym momencie chce On również zwrócić uwagę na następujące Słowo, dlatego że On jest ożywicielem Słowa: „Słowo jest ziarnem. Jeśli ziarno padnie w dobrą, urodzajną glebę, wyda ono dokładnie taki owoc, jak Bóg przepowiedział. Ale jeśli upadnie w niedobłą rolę, nie będzie wystarczającej wiary, aby ziarno wzrosło”. Jako ten, który ożywia ziarno, On wie wszystko. Czy sądzicie tak samo? Ci, którzy wierzą w to niech powiedzą „Amen”. [Zgromadzenie mówi: „Amen” - wyd.] On przecież powinien być tym, który wie. On jest prawdziwym świadkiem obrony.

26 Obrona, która ma teraz głos, wzywa Swego pierwszego świadka. Pamiętajcie, oskarżyciel wezwał swych świadków: Pana Niewiarę, pana Sceptyka i pana Niecierpliwego. Teraz obrona ma prawo wezwać jednego ze swych świadków. Duch Święty ma prawo wezwać go, ponieważ On jest świadkiem obrony dla Bożego Słowa.

Ci ludzie twierdzili, że wierzą, ale Duch Święty nic o tym nie wie, bo On jedynie ożywia Słowo w wierzących. To jest tak jak z waszym ciałem, bez ducha ciało jest martwe, podobnie Słowo Boże jest martwe bez Ducha Świętego, który je ożywia. Ciało jest ożywiane przez ducha, a Duch Święty ożywia Słowo. Rozumiecie?

27 Teraz powołuje On pierwszego świadka. Zobaczmy kogo wezwie. Noe. Tak, wzywa na świadka Noego.

Noe mówi: „Żyłem w naukowym wieku,” tamci ludzie byli nawet mądrzejsi niż ci teraz. „Pan Bóg powiedział mi, że spadnie deszcz z nieba”.

Pamiętajcie, że w tamtych czasach nigdy przedtem nie padał deszcz. Mogli wziąć swoje naukowe instrumenty i udowodnić, że nie było deszczu. W ich dniach nigdy nie padało. Bóg nawadniał ziemię w inny sposób.

Ale teraz powiedział: „Spadnie deszcz i zniszczy ziemię. Będzie wielki potop na całej ziemi, woda pokryje i zniszczy wszystko”. Dalej Noe powiedział: „Otrzymałem polecenie od Boga, aby zbudować arkę. Wziąłem się więc do pracy, okazując w ten sposób swoją wiarę, że uwierzyłem, iż cokolwiek Bóg mówi jest prawdą, nie zważając na to, co o tym

powie nauka". Myślę, że Noe dobrze spisuje się jako świadek, nieprawda? [Zgromadzenie odpowiada: „Amen” - wyd.] „Nie zważając na to, co inni o tym powiedzą, Bóg rzekł, że spadnie deszcz. Nigdy do tej pory nie było deszczu, a teraz On sprawi, że spadnie deszcz. Będę budował arkę, aby się na to przygotować”.

„Ten facet, który przed chwilą świadczył, pan Niewiara, cały czas naśmiewał się ze mnie. Podobnie pan Sceptyk, przychodził i śmiał się ze mnie. Również pan Niecierpliwy, wszyscy oni wyśmiewali się ze mnie, że wierzę w coś podobnego, w cuda. Ale ja czekałem. Skończyłem arkę, a deszcz nie spadł. Czekałem jeszcze przez sto dwadzieścia lat, zanim spadł deszcz, aż wreszcie spadł”. Amen.

„Niech świadek usiądzie. Dobre świadectwo. Wezwijmy następnego świadka, świadka numer dwa. Wprowadźcie Abrahama”. Właśnie o nim mówiliśmy.

„Ja również,” powiedział Abraham, „usłyszałem Słowo Boże. Miałem wtedy siedemdziesiąt pięć lat i Bóg powiedział mi coś, co było wbrew wszelkiemu rozsądkowi. Miał się wydarzyć niezwykle cud. Mianowicie moja sześćdziesięcioletnia żona miała urodzić mi syna. Bóg tak powiedział, więc uwierzyliśmy i przygotowaliśmy się. Powiedziałem wszystkim swoim przyjaciołom, że to ma się zdarzyć. To się zdarzy, ponieważ Bóg tak powiedział. Czekałem cierpliwie. Minął miesiąc, zapytałem więc żonę jak się czuje. Bez zmian, odpowiedziała. Mimo to wierzyłem Bogu”.

Pan Niewiara, pan Naśmiewca, pan Sceptyk, wszyscy oni tam byli. Wyśmiewali się ze mnie, nazywając mnie „ojcem narodów,” kiedy nie miałem dzieci.

„Ja natomiast wierzyłem, że to się zdarzy w tym miesiącu, w następnym... Sara stawała się coraz starsza, ale... po dwudziestu pięciu latach Bóg dotrzymał Swego Słowa. Stało się”.

28 Abraham to dobry świadek. Słowo nigdy nie powiedziało, kiedy to się stanie, On powiedział, że się to stanie. On powiedział: „Sara urodzi ci syna”. Nie następnego miesiąca, On tak nigdy nie powiedział. Powiedział, że urodzi, ale nie powiedział kiedy. A teraz, „ręce kłaść będą na chorych, a ci wyzdrowieją,” „modlitwa wiary uzdrowi chorego, Bóg go podniesie,” „czekajcie w Jerozolimie, aż zostanieie przyobleczeni mocą z wysokości”. Nie przez dzień, dwa, dwie godziny, dziesięć dni, dziesięć lat. „Aż moc zstąpi!” Oto prawdziwi świadkowie obrony! „On nigdy nie powiedział, kiedy będziemy mieli dziecko,” powiedział Abraham, „ale On powiedział, że będziemy mieli dziecko. Przez cały czas, pomimo przeszkód, wierzyłem. Nie zachwiałem się, widząc niewiarę innych. Wierzyłem”.

„Dobrze, Abrahamie. Proszę usiądź. Wezwijmy teraz następnego świadka numer trzy. Wprowadźcie Mojżesza. Zobaczmy co on powie”.

„Byłem naukowcem,” powiedział. „Z powodu pewnego wypadku musiałem udać się na pustynię i przebywałem tam przez 40 lat. Ale pewnego dnia spotkałem Boga. Ten głos, Słup Ognia, tam na pustyni powiedział mi, że zbliża się godzina wyzwolenia dla Jego ludu. Usłyszał On krzyk ich i wspomniał na Swą obietnicę. Zstąpił by ich wyzwolić i tak posłał mnie, bym wykonał to zadanie”.

„Poprosiłem Go o znak. Dał mi taki znak i dał mi jeszcze następny”. Znaki są głosem. Powiedział: „Jeśli nie uwierzą tym znakom, wylej wodę na ziemię, a zamieni się w krew”. Tak więc faraon musiał się poddać. Jeśli nie uwierzą tym znakom, tym słowom

..

29 A jednak wypełniłem swój obowiązek, tak jak Bóg mi powiedział. Jehowa, JAM JEST, powiedział mi, abym poszedł i uczynił ten znak. Uczyniłem ten znak przed pastorem faraonem i rzuciłem laskę na ziemię. I czy wiecie? On próbował to zbyć, tak jakby to była jakaś magiczna sztuczka. Miał przy sobie kilku zmysłowych szarlatanów, którzy wystąpili i uczynili to samo, lekceważąc mój znak. Ale ja wiedziałem, że to było Słowo Boga i ja przyszedłem, aby wyprowadzić lud. Nie zważając na okoliczności, wciąż wierzyłem Słowu Bożemu i mocno się go chwyciłem.

Mojżeszu, jesteś prawdziwym świadkiem! Przyszli magowie i czarownicy. „Zobacz,” powiedział Faraon, „to tani trik. To Belzebub, mentalna telepatia, czy coś w tym rodzaju. Moi magowie mogą uczynić to samo, wyśmieją cokolwiek uczynisz”. Nie udało się im jednak powstrzymać Mojżesza. Było z nim Słowo Pana, któremu towarzyszył biblijny znak.

30 „O tak,” powiedział pan Niewiara, pan Sceptyk i cała reszta uwieszona moich

ramion. Ale ja trwałem przy tym Słowie wiedząc, że wypowiedział je Bóg. To Bóg zatroszczył się o Swoje Słowo, a nie o nich. On powiedział mi, że ja wyprowadzę dzieci Izraela do ziemi obiecanej. On mi powiedział, że ich stamtąd wyprowadzę i wrócę na tę górę, gdzie to się zdarzyło. Nie wiem jak. Faraon groził mi i wydarzyły się te wszystkie rzeczy, ale ja trwałem przy obietnicy. W końcu Bóg pokonał wroga i przeprowadził nas przez Morze Czerwone po suchym gruncie. Bóg dotrzymał Swojej obietnicy, a ja przyszedłem do tej góry, gdzie On mi to wszystko powiedział. Widzicie, on wierzył, że był z nim Bóg i był wytrwały.

A teraz wywołajmy świadka numer cztery, szybko, jako że mamy mało czasu. Wprowadźmy świadka numer cztery, Jozuego, który został następcą Mojżesza.

Jozue powiedział: „Poszedłem tam ze szpiegami. Wysłano mnie. Wysłano w sumie dwunastu, po jednym z każdej denominacji” (plemienia). Dalej mówił: „Poszliśmy tam i patrzyliśmy. Niektórzy z nich wrócili przestraszeni, mówiąc: W porównaniu z nimi wyglądamy jak szarańcza. Są od nas więksi, potężniejsi. My przy nich wyglądamy jak szarańcza”. I dalej Jozue powiedział: „W Kadesz-Barnea uciszyłem lud, mówiąc: Poczekajcie! Patrzycie na olbrzymów i przeszkody. Ja zaś patrzę na obietnicę Bożą”. Bóg powiedział: „Dam wam tę ziemię”. Amen. „Uspokoilem lud, ponieważ Słowo dało obietnicę”.

„A później, dzień po dniu, przychodzili do mnie, mówiąc: Gdzie jest ta obiecana ziemia? Gdzie jest to mleko i miód, Jozue? Przecież to również obiecałeś. Gdzie to jest? Bóg się o to zatroszczy. I On pozwolił, aby ci wszyscy, którzy nie mieli wiary, pomarli. Mnie zaś zachował przy życiu i pozwolił wyrosnąć nowemu pokoleniu. Czterdzieści lat później, weszliśmy do ziemi obiecanej. Tak jak Bóg powiedział!”

Przypomnijcie sobie, że od obiecanej ziemi dzieliły ich zaledwie dwa dni drogi. Ale On cofnął ich z powrotem na pustynię na czterdzieści lat z powodu ich niedowiarstwa. Od uzdrowienia nie musi wcale dzielić cię pięć minut. Twoja niewiara może oddalać cię od uzdrowienia tak długo, jak będziesz żył. Postaraj się uwierzyć! Jozue jest prawdziwym świadkiem. Tak, panowie. Weszli do ziemi czterdzieści lat później.

31 Moglibyśmy jeszcze wezwać wielu świadków, ale pozwólcie, że ja sam będę teraz Jego kolejnym świadkiem. Chciałbym sam wystąpić jako Jego świadek, jeśli to nie brzmi zbyt zarozumiale. Jestem Jego świadkiem. Chcę być Jego następnym, piątym świadkiem.

Jak Bóg może uczynić z kąkolu ziarno pszenicy? Grzesznik, pochodzący z grzesznej rodziny; wszyscy z pistoletami, pomarli z butami na nogach; przemysłowcy alkoholu i temu podobni. Ja, na szczęście nie miałem z tym nic wspólnego.

32 Moja matka, która jest już w chwale, mówiła, że w tej godzinie, w której się urodziłem, anioł Pana wszedł przez okno i stanął nad kołyską, gdzie leżałem. Oni zrobili zdjęcie tego, wisi ono obecnie w salach muzeum sztuki religijnej. Jest szeroko znane na świecie. Bóg obiecał, że będzie te rzeczy czynił. Kiedy byłem małym chłopcem, głos przemówił do mnie i powiedział: „Nigdy nie pal ani nie pij, nie zanieczyszczaj swego ciała w żaden sposób. Kiedy dorośniesz będziesz miał do wykonania pewne zadanie”. Oczywiście byłem wtedy przestraszony.

Co ja wiedziałem wtedy o religii? Moja rodzina była katolicka. Czy ja cokolwiek wiedziałem wtedy o tych rzeczach? Nigdy w swoim życiu nie byłem w kościele. Rodzice żyli bez ślubu kościelnego, w domu nie było religii.

Żyliśmy jak zgraja psów, wędrując jak cyganie z miejsca na miejsce, szukając jakiegoś schronienia, za które mogliśmy płacić miesięcznie trzy albo cztery dolary. Tak żyliśmy.

33 Kiedyś ładowałem wodę do wytwórni whisky. Byłem wtedy biednym bosonogim chłopcem. I wtedy Bóg, który zawsze dotrzymuje Swego Słowa, zstąpił tam w wirze powietrznym i rzekł: „Nie rób tego”. Tak powiedział. Kiedy byłem młodym chłopcem, zacząłem mieć wizje, tak było zresztą od dzieciństwa. Bałem się tego. Kiedy zostałem zbawiony, wstąpiłem do kościoła baptystów.

Powiedziałem swoim braciom baptystom o... Nie wiedziałem wtedy jak to nazwać. Nie nazwałem tego wizję. Nazwałem to transem. Poszedłem więc do nich i powiedziałem im to. Na to usłyszałem: „Billy, nie wierz w to. To diabeł. To diabeł. Nie wierz w to i nie miej z tym nic wspólnego”.

Pewnego razu byłem w górach gdzie obozowałem i łowiłem ryby. W nocy, około

trzeciej nad ranem, czytałem Biblię. I wtedy zobaczyłem przychodzące światło. Myślałem, że to ktoś idzie, wyglądało to jak światło latarni. Wokół pustkowia. Myślałem, że ktoś po prostu idzie do mnie. Światło było na podłodze, stawało się coraz większe. Usłyszałem jak ktoś wchodzi. Kiedy to weszło, to był człowiek. Był bosy. Włosy sięgały mu do ramion i miał na sobie szatę. Byłem śmiertelnie przestraszony.

On powiedział: „Nie bój się. Jestem posłany sprzed obecności Pana, Boga, aby ci powiedzieć, odnośnie twojego szczególnego życia. Nie próbuj uciekać od tych rzeczy. To jest twoje powołanie. Bóg pośle cię do różnych miejsc na całym świecie, abyś się modlił za chorych. I jeśli nakłonisz ludzi do wiary i szczerości, nic nie oprze się przed modlitwą”.

34 Byłem śmiertelnie przestraszony. Tak, to się zdarzyło. Ja stałem tu, a On mówił. Powiedziałem: „Panie, jestem tutaj z powodu tych transów i podobnych rzeczy”.

On powiedział: „Zdarzą się trzy rzeczy. Po pierwsze, przez uchwycenie twoją ręką ludzi, rozpoznasz... Następnie zaś, jeśli będziesz szczery, zdarzy się to, że będziesz znać tajemnice ich serc”.

A ja powiedziałem: „Właśnie o tym chcę rozmawiać... Moi bracia powiedzieli, że wizje te pochodzą od diabła. Jestem chrześcijaninem i nie chcę mieć nic wspólnego z diabłem”.

On powiedział: „Tak jak było dawniej, jest i teraz. Wtedy spierali się o to jakie guziki powinni nosić na swoich płaszczach i podobne rzeczy. To przełożeni i religijni przywódcy powiedzieli, że Paweł sieje wszędzie zamieszanie i burzy ustalony porządek, czy nie tak? Ale to zły duch powiedział: „Ci ludzie są sługami Boga i wywrócony świat, przywracają do oryginału. W ten sposób zły duch złożył świadectwo, że oni byli prawdziwymi sługami Boga”.

Następnie powiedział mi: „Czy nie pamiętasz co powiedział w Piśmie nasz Pan? To właśnie powiedział, że te rzeczy powtórzą się w ostatecznych czasach”. Pomyślałem: „Jak to wszystko będzie?”

On powiedział: „To Duch Pana Jezusa. On jest Słowem. I On obiecał, że to się zdarzy w ostatecznych czasach. Tak więc nie bój się”.

35 Następnie poszedłem, aby ochrzcić w rzece grupę ludzi. Kiedy ich chrzcilem, a było wtedy na brzegu około pięć tysięcy ludzi, w środku dnia, około drugiej po południu... Było gorąco, przez tydzień lub dwa nie było deszczu, a oni stali na brzegu rzeki. Wtedy też Słup Ognia zstąpił w wirze powietrznym i osiadł na miejscu gdzie stałem i głos się odezwał, mówiąc: „Tak jak był posłany Jan Chrzciciel, aby zwiastował pierwsze przyjście Chrystusa, tak twoje poselstwo będzie poprzedzać drugie przyjście Chrystusa”.

Sprawa ta od razu znalazła się na łamach gazet, pisano o niej w Kanadzie, a dzięki Associated Press usłyszał o niej cały świat: „Mistyczne światło pojawia się nad baptystycznym pastorem w czasie chrztu”. To samo światło, które sfotografował tutaj, w Niemczech i gdzie indziej. To się zdarzyło.

Mój pastor powiedział do mnie: „Billy, co to ci się przyśniło? Ty nie mogłeś tego widzieć...”. Odpowiedziałem: „Stało tam przecież setki ludzi, oni byli tego świadkami”.

Ale oni powiedzieli: „To tylko mentalne złudzenie”. Starzy znajomi, pan Niewiara i pan Sceptyk.

36 Ja zaś ufałem Słowu. Wiedziałem, że taka była Boża obietnica. Amen. W 17 rozdziale Łukasza On obiecał: „Tak jak było w dniach Sodomy”. Kiedy zobaczyłem, że w świecie zaczynają się dziać te same rzeczy, jak w przeszłości, zrozumiałem, że coś musi się zdarzyć. W czwartym rozdziale Malachiasza zobaczyłem obietnicę, że „wiera w Słowo zostanie przywrócona,” wiara od której odeszli. Wiedziałem, że to musi się zdarzyć i dlatego byłem wierny Słowu. Uświadomiłem sobie, że Jezus Chrystus jest „ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki”. Drodzy moi, wciąż pada. Przy tym się zatrzymam.

Chcę jeszcze to powiedzieć. Przywołałem tych wszystkich świadków, jak również złożyłem swoje własne świadectwo. Wielu z was jest świadkami w ciągu tego tygodnia. Poselstwo jest prawdziwe.

Doktor Dawis powiedział do mnie: „Chłopak ze szkołą podstawową będzie się modlił za królów i potentatów, ma być światłem przebudzenia, które nastąpi na całym świecie? Billy, otrząśnij się”.

Ale, to się stało! On to uczynił! Trzydzieści trzy lata później nastąpiło przebudzenie i On to uczynił. Bóg tak powiedział. Ja jestem Jego świadkiem. On nie powiedział mi, kiedy to się zdarzy, ale powiedział, że On to uczyni! Czekałem na ten czas, kiedy Słowo będzie tak realne, kiedy w moje ręce dostanę miecz i nim będę rozpoznawać myśli w ludzkich sercach. Myślałem: „Jak to wszystko się zdarzy?” Czekałem, wierzyłem temu i to zdarzyło się. Pan Szyderca, Niewierzący, Sceptyk i Niecierpliwy wciąż czekają i przyglądają się. Ale Bóg po trzydziestu trzech latach potwierdził to na całym świecie. Wszędzie pisały o tym gazety.

37 Wy jesteście sędziami. Wasz umysł rozstrzyga sprawę. Każdy sąd musi podjąć decyzję. Zamykam rozprawę. Wy jesteście sędziami. Wasze umysły są sędziami. I to, co dziś uczynicie, kiedy za chwilę będziemy kłaść ręce na chorych, będzie oznaczać jaką podjęliście decyzję. Sposób, w jaki postępujecie i myślicie po tym, jak się za was modlono, świadczy o decyzji, którą podjęliście w waszych umysłach. Wasze działanie po takiej modlitwie dokładnie określi decyzję, którą podjęliście.

Oświadczam, że Jezus Chrystus jest ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki. Oznajmiam, tam nic nie może stać w Jego obecności, mężczyźni i kobiety, którzy wierzą. Czy wierzycie? [Zgromadzenie odpowiada: „Amen” - wyd.] Skłóńmy nasze głowy.

38 Panie Jezu, jedno Słowo od Ciebie teraz sprawia, że ludzie wierzą. Oni tutaj siedzą. Nie miałem takiego zamiaru, Ojczu. Ale oni byli tacy cierpliwi, teraz o nich proszę. Na podstawie mojego świadectwa, czy uczynisz tak?

W Biblii możemy zobaczyć, jakie było świadectwo niewierzących. Widzimy, że oni zawsze potępiali Słowo. Faryzeusze i religijni ludzie owych czasów potępili Jezusa Chrystusa. Ale okazało się, że był On Synem Bożym. Oni mówili: „Sam siebie czynisz Bogiem”. On był Bogiem. On działał jak Bóg, mówił jak Bóg, uzdrawiał jak Bóg, wskrzeszał z martwych jak Bóg, wstąpił do nieba jak Bóg. On jest Bogiem. On przychodzi, Bóg. My w to wierzymy. Pośród wszystkich problemów, Ty ciągle pozostajesz Bogiem. Powstają Twój świadkowie, Panie.

Mówiłem o świadectwie tych wszystkich ludzi. Tysiące mógłbym zawołać, tysiące po jednej albo drugiej stronie; sceptycy, niewierzący i ludzie, którzy po prostu nie mogą zbyt długo czekać. Ty, Panie nigdy nie mówiłeś kiedy coś nastąpi. Powiedziałeś: „Na chorych ręce kłaść będą i jeśli ci uwierzą, zostaną uzdrowieni, obojętnie kiedy. Ty nigdy nie powiedziałeś Abrahamowi kiedy urodzi mu się syn. Ty nigdy nie powiedziałeś Mojżeszowi, w którym dniu przyprowadzi lud z powrotem do góry Synaj. Nigdy nie powiedziałeś Noemu kiedy spadnie deszcz. Nigdy nie oznajmiłeś im dokładnego czasu, ani nam tego nie oznajmiasz.

Ty powiedziałeś: „Gdybyście mieli wiarę i nie wątpiąc w sercu, powiedzielibyście tej górze... spełniłoby się to, coście powiedzieli. Gdybyście mieli wiarę!” Ty powiedziałeś: „Takie znaki będą towarzyszyć tym, którzy uwierzą. Na chorych ręce kłaść będą, a ci wyzdrowieją”. Panie, ja składam te słowa w te serca. Od nich wszystko zależy.

Udowodniłem im na podstawie Biblii, i wszyscy o tym wiemy, że pojednanie zostało dokonane. On był zraniony za nasze występki. Jego ranami zostaliśmy uzdrowieni. Powiedziano to w czasie przeszłym, aby zamknąć usta sceptykom i niewierzącym, którzy mówią, że On nie powstał z martwych i próbują z niego zrobić jakiegoś historycznego Boga religii.

Panie, modłę się o to, abyś ponownie pojawił się pośród nas tego popołudnia i udowodnił zebranym, że jesteś tutaj; Ty wypowiedziałeś Słowo, Ciebie wezwaliśmy na rozprawę. Według mnie, jesteś usprawiedliwiony. Panie, Boże. Obroniłeś samego siebie, Panie. Objaw siebie każdemu mężczyźnie i każdej kobiecie, tym biednym ludziom, którzy siedzą pod tym przeciekającym dachem, próbując słuchać Słowa, objaw im się, Ojczu. Pokaż, że jesteś Bogiem pośród nas!

We wszystkich wiekach było to dziwne dla ludzi. Kiedy byli w łodzi na morzu tamtej nocy i Ty przyszedłeś do nich, sądzili, że to widmo. Nie wiedzieli co to jest i bali się. Ale głos odpowiedział im: „To Ja jestem”.

39 Głos Pisma Świętego mówi dzisiejszego popołudnia, że nadeszła już godzina, że jest czas, że to co się działo w Sodomie i Gomorze powtarza się na nowo, tak jak to było przepowiedziane. I Ty tu jesteś, pokazując królewskiemu nasieniu Abrahama, że Ty jesteś żywy, że Syn człowieczy objawił się w tym dniu Sodomy. Ojczu niebieski, spraw,

aby ludzie przejrżeli i przyjęli Boże Słowo, tak jak Abraham. Niezależnie, kiedy to dziecię...

Mogliśmy wezwać na scenę Izajasza, i Izajasz mógłby złożyć świadectwo. Powiedziałyby: „Pan powiedział do mnie: Dziewica pocznie”. Gdyby mógł teraz powstać i przemówić do nas tego popołudnia, niewątpliwie powiedziałyby tak: „Każda młoda hebrajska dziewczyna w czasie mojego życia oczekiwała, że pocznie z Ducha Świętego, każda. Ty to powiedziałaś, ja to zapisałem. Ty uczyniłaś mnie Swoim prorokiem. I słowa, które wypowiedziałem zostały przez Ciebie potwierdzone. Moje widzenia były prawdziwe. I ludzie wierzyli w nie, przez pokolenie lub dwa, a następnie zaczęli wątpić. Ale jednak po ośmiuset latach, dziewica poczęła i dziecię się narodziło”. Jego imię: Radny, Książę Pokoju, Potężny Bóg i Wieczny Ojciec, osiemset lat później.

40 O Panie Boże, jakim prawem my ludzie na tej ziemi, możemy dzisiaj nazywać siebie królewskim nasieniem Abrahama? On czekał przez dwadzieścia pięć lat, mając nadzieję i wierząc w obliczu niemożliwości, aby w końcu zobaczyć, że cud się dokonał, i Ty uczyniłaś ten cud. O ile bardziej powinniśmy przyjąć Twoje Słowo, bo Ty jesteś tym samym widzialnym Bogiem, który objawił się Abrahamowi i teraz objawiasz się tutaj nam w ludzkim ciele w ten sam sposób jak Abrahamowi! Boże, spraw, aby każdy to dziś zobaczył i był pobłogosławiony. Spraw, aby za każdym razem kiedy ludzie przychodzą i kładzie się na nich ręce, spraw, żeby wychodząc z tego budynku radowali się nie wątpiąc, lecz by wierzyli tak jak Abraham i pozostali patriarchowie. Ty powiedziałaś, że to się zdarzy i to się zdarzy, jeśli nie zwątpią. Spraw to, w imię Jezusa. Amen.

41 Ja rzeczywiście wierzę. Ja wierzę. Wy wierzycie! Ja wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Boga. Wierzę, że powstał z martwych. Wierzę, że On może spełnić każdą obietnicę, którą złożył. On może dotrzymać każdego słowa, które kiedykolwiek wypowiedział i On to uczyni dla nas dzisiejszego popołudnia, jeśli tylko będziemy wierzyć.

On nigdy nie powiedział: „Idźcie i potrząsajcie ludźmi w wózkach inwalidzkich, bierzcie potrząsajcie ludźmi w ten sposób”. On tego nie powiedział.

On powiedział: „Kładźcie ręce na chorych, a ci wyzdrowieją”. To znaczy, że wyzdrowieją ci, którzy uwierzą.

Duch Święty jest tutaj świadkiem Jego obrony i On wie, czy wierzycie Słowu, czy nie. Nie przychodźcie w niepewności. Weźcie tę niepewność, tę nadzieję, to wyobrażenie i rzućcie pod wasze stopy, mówiąc: „Ja mam wiarę. Wiem, że to się zdarzy!” I coś musi się zdarzyć.

42 Jak myślicie, czym jest dla mnie takie stanie przed wami, przyjaciele? Jak myślicie, czym jest dla mnie stanie przed publicznością, przed tysiącami ludzi, a czasami setkami tysięcy, z twierdzeniem, że On jest żywy, że to, co mówię pochodzi od Ducha Świętego? Czy Bóg może coś powiedzieć, a potem nie być zdolnym, aby to wykonać? On mi powiedział, że On to uczyni! To jest Słowo. A jednak stoję przed ludźmi, różnymi ludźmi, sceptykami, niewierzącymi, przed tysiącami siedzących i widzę Go, i wzywam Go na scenę.

Czy wierzycie, że On jest tutaj? [Zgromadzenie odpowiada „Amen” - wyd.] W porządku.

Ktoś z moich bliskich. Nie mam na myśli moich bliskich przyjaciół, jeżeli jesteście chorzy, ktokolwiek, przyjaciele. Kto spośród tych, którzy siedzą na przodzie wie, że was nie znam, niech podniesie rękę w ten sposób.

A tutaj jest ktoś, kto mnie zna. Zobaczcie, tutaj są ci, którzy mnie znają. Czyż nie prawda bracia, że mnie znacie? Spójrzcie tam, ci wszyscy mnie znają. Ale tutaj; wy mnie nie znacie.

43 Niech wszyscy w tym rządzie, którzy mnie nie znają, podniosą ręce... Czy w tych trzech rzędach jest ktoś, kto mnie zna, wie, że ja cokolwiek o nim wiem? Niech podniesie rękę.

Czy ja znam ciebie, tam z tyłu? Czy znam ciebie, bracie? Wydaje mi się, że nie rozumie o czym mówię, ponieważ on mnie nie zna. Pan mnie nie zna, nieprawdaż? A pan, czy pan mnie zna? Czy pan wie, że ja coś o panu wiem? Czy pan wie, że ja wiem, że z panem jest coś nie w porządku, po ludzku mówiąc, znam cię po prostu jako człowieka i czy mogę coś więcej wiedzieć o twoim życiu? [Brat odpowiada: „Nie” - wyd.]

Na pewno nie.

44 Niechaj Duch Święty nam teraz pomoże. Zaczniemy od tej części widowni. Czy wierzycie?

Jest tam pewien człowiek, którego mogę nawet nie znać. On tam siedzi, podniósł swoją rękę. On mnie nie zna. Wiem, że on mnie nie zna. Ale on po prostu podniósł swoją rękę. Nie dotknąłem go, widzicie...

Niech Pan błogosławi. Ktoś tam się modli. Czy wierzycie? Czy każdy z was wierzy Mu? Całym sercem?

Jest tutaj pewna kobieta. Pozwólcie, że wywołam jedną osobę, zacznę mówić... poddajcie się działaniu Ducha Świętego. Kobieto, która tam siedzisz, czy wierzysz, że jestem sługą Boga? Tak, mówię o tobie, która siedzisz tutaj. Widzicie? W porządku, dwie z was potaknęły głową. W porządku, będziemy się modlić o was.

Kobieto w różowej sukience, mówię do tej pani, która skinęła głową w ten sposób. Jeśli Jezus Chrystus powie mi o twoim problemie albo coś o tobie, czy uwierzysz, że jestem Jego prorokiem, czy uwierzysz, że to On? Masz bóleści w twoich plecach (krzyżu). Jeśli tak, podnieś swoją rękę. Widzicie? Widzicie? W porządku. Widzicie? Widzicie?

A teraz ta pani, tam na końcu. Pani ma problem z krążeniem. Albo z sercem... Krążenie, tak problem z krążeniem. Ta kobieta, która siedzi obok pani, ma kłopoty z sercem.

Jeśli to prawda, wszystkie trzy podnieście swoje ręce. Ja was nie znam, nic o was nie wiem, widzicie.

45 A teraz ta kobieta, która siedzi tutaj i patrzy wprost na mnie. Nie znam pani osobiście. Jest pani dla mnie zupełnie obcą osobą. Ale jest pani chora, nieprawdaż? Pani się czymś martwi. To guz piersi. Jeśli to prawda, proszę podnieść rękę. Teraz pani mówi: „Pan widzi guz”. Nie ma już guza.

Czy się zgadza, że nie ma guza? I zgadza się, że pani mnie nie zna? Czy pani wierzy, że Bóg może mi powiedzieć kim pani jest? Czy to może komuś pomóc? Czy to może pomóc publiczności? Widzicie, ta kobieta podniosła swoją rękę. Niech pani podniesie swoją rękę, nie znam pani osobiście. Niech Bóg mi pomoże. Pani Patterson. W porządku. Czy pani wierzy?

Przy okazji, obok pani siedzi pani teściowa. Czy pani wierzy? Ona chce, aby się za nią modlono. Przyjechała właśnie po to. Czy pani wierzy, że Bóg może mi powiedzieć, na czym polega jej problem? Ona ma problemy z oczami i uszami. Jeśli to prawda, proszę podnieść rękę. W porządku. On żyje! On jest wciąż Bogiem.

46 Z tyłu siedzi kobieta cierpiąca na epilepsję. Ma również kobiece dolegliwości. A nazywa się ona pani Woods. Jeśli to prawda, proszę niech powstanie. Proszę powstać, jeśli to prawda. Nigdy tej kobiety nie widziałem w swoim życiu. Diabeł opuścił cię siostrze. Chwała Bogu! (Gdybyście mieli wiarę). Po prostu wierzcie.

Tam z tyłu siedzi pewna kobieta. Jest bardzo słaba. Właśnie wyszła ze szpitala. Ma problemy z żołądkiem. Nazywa się pani Kitchens. Niech pani powstanie i wierzy całym sercem. Jezus Chrystus uzdrawia panią. Nigdy jej nie widziałem w swoim życiu.

Jest tutaj kobieta cierpiąca na woreczek żółciowy. Czy pani również wierzy całym sercem, że Bóg panią uzdrowi? Pani Whittaker, czy całym sercem wierzy pani, że Bóg panią uzdrowi? Jest to prawda, niech pani powstanie, przyznając w ten sposób, że się nigdy nie znaliśmy.

Czy wierzycie, że On jest tutaj? [Zgromadzenie raduje się i odpowiada: „Amen” - wyd.] Co to jest? To działa świadek Boskiej obrony. Alleluja! O, ludzie, wierzcie całym sercem! To działa świadek Boskiej obrony.

Jak Go sądzicie? Czy wierzycie, że On ma rację? Czy wierzycie, że Jego Słowo jest prawdziwe? On złożył obietnicę! Przez cały tydzień miałem na ten temat kazania i udowaśniałem z Biblii, że On to będzie czynił w tym dniu. Czy wierzycie, że to prawda? Jak osądziliście to? Czy wierzycie?

47 Niech ci, którzy otrzymali karty modlitewne a siedzą w tej części sali, staną w środku nawy, w ten sposób. Ci, którzy siedzą po tej stronie i mają karty modlitewne,

niech staną po tej części nawy, w ten sposób. Ci, którzy z kolei siedzą w tamtej części, niech się ustawią w ten sposób.

Ci, którzy stoją tam i mają modlitewne karty, niech podejną do przodu.

Ci, którzy siedzą w tym rzędzie i mają karty modlitewne, niech staną po tej stronie. Ci w tamtym rzędzie, którzy mają karty modlitewne, niech staną w ten sposób. Ci, którzy mają karty modlitewne i siedzą w tamtej części, niech się ustawią w ten sposób.

A teraz zatrzymamy się na chwilę. Zajmiemy się tą stroną za chwilę. Utwórzcie rząd. Przychodźcie. Ja jestem...

A teraz uciszcie się na chwilę, tam gdzie jesteście. Zatrzymajcie się na moment.

48 Spójrzcie, ile jest tutaj pastorów, rzeczywiście mających bojaźń Bożą, wierzących, że Jezus Chrystus jest ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki? Ilu wierzy w ostatnie polecenie Jezusa do Swojego kościoła: „A takie znaki będą towarzyszyć tym, którzy uwierzą. Na chorych ręce kłaść będą, a ci zostaną uzdrowieni?” Ilu z was bracia w to wierzy? Jeśli wierzycie, podejźcie tutaj do mnie w czasie modlitwy. Tak, aby ci, którzy zostaną uzdrowieni widzieli, że to nie tylko brat Branham, ale że przez was również Bóg uzdrawia. Stańcie tutaj, utwórzcie podwójny rząd, tutaj gdzie przechodzi ta linia. O jej! Co jeszcze Bóg może uczynić? Już nic nie wiem. Spójrzcie na tych pastorów, którzy przychodzą, aby zaświadczyć o swojej wierze. Chodźcie tutaj, utwórzcie rząd w ten sposób, pastory.

[Ktoś mówi do brata Branhama: „Nie mogę nakłonić ich, aby się stąd ruszyli” - wyd.] Co? [„Nie mogę nawet ich nakłonić, aby tutaj podeszli”]. W porządku. Dobrze. Podejźmy tam.

49 A teraz proszę brata Bordersa, aby podszedł do tego mikrofonu. Chciałbym, aby utrzymał kolejkę w porządku, abyście mogli wyjść w ten sposób, przejść w ten sposób i z powrotem wrócić na swoje miejsca. Ci, którzy mnie teraz słyszą podnieście proszę swoją rękę.

A teraz, którzy siedzą najdalej, niech podejną pierwsi, przejdą w ten sposób i wrócą. A potem następni. Podchodźcie tutaj do pastorów, a po modlitwie wracajcie od razu i zajmujcie swoje miejsca. Billy wami pokieruje i powie wam, jak się dostać do kolejki, a kiedy zakończymy z tą stroną, pozwolimy by przyszli ci z drugiej strony.

Czy zrozumieliście mnie, podnieście rękę. Brat Borders będzie przy mikrofonie i pokieruje wami, co powinniście czynić jako następne. W porządku.

50 Mówię to dlatego, ponieważ chcę abyście zrozumieli jedną rzecz. Nie znam tych braci, najwyżej dwóch lub trzech. Mogą być metodystami, baptytami, prezbiterianami. Nie wiem, kim oni są. Nie ma potrzeby, abym to mówił. Chcę, abyście wiedzieli, że kiedy odjadę...

Zazwyczaj ewangelista przyjeżdża do miasta i sam wszystko robi. Modli się za chorych i robi wszystko inne. Moim zdaniem to nie jest właściwe. Ja tego nie chcę kopiować.

Ja chcę, abyście widzieli Jezusa. Przez ten tydzień próbowałem najlepiej jak potrafiłem pokazać wam, że On jest tutaj. I jeśli macie wiarę, po prostu sięgnijcie i dotknijcie Go, nie musicie przychodzić do kolejki. Jeśli chcecie być posłuszni temu wersetowi Pisma, Jego Boskiej obecności, dotknijcie się Jego szaty. Po prostu spójrzcie na tych ludzi, którzy tu przed chwilą stali; Bóg w niebiosach wie, że nigdy ich nie widziałem w swoim życiu. I gdybym zaczął od razu, za kilka minut poczułbym zmęczenie. Ilu z was wie o tym, kiedy niewiasta skorzystała z Bożego daru dotykając Go, On począł się słaby? Ile z was wie, że ta moc, która z Niego wyszła, to była Jego siła? A ja jestem grzesznikiem. Ale Jezus powiedział: „Większe uczynki będziecie czynić, ponieważ Ja idę do Ojca”.

51 A teraz będziemy się modlić. Chciałbym, aby ci pastory również się modlili ze mną. Ja również będę tutaj stać, kładąc ręce na każdego chorego. A teraz, jeśli...

Pamiętajcie! Słuchajcie! Słuchajcie Słowa! Wierzcie Mu! Dopóki nie macie tej wiary, że „wszystko jest już teraz załatwione,” nie przychodźcie. To tylko mogłoby pogorszyć waszą sytuację. To by tylko przeszkodziło waszej wierze. Ale jeśli wierzycie, że jesteście w obecności Jezusa Chrystusa, nie zaś w obecności Jego sług... My tylko to prowadzimy, składamy świadectwo, kładąc nasze ręce na was, że to wszystko jest prawdą. A kiedy

kładziemy na was ręce, wierzcie i odchodźcie z radością, mówiąc: „Dziękuję Ci, Panie! Jestem uzdrowiony”. Nigdy nie zmieniajcie swojego zdania.

Pamiętajcie. Pozwólcie, że przytoczę to jeszcze raz. Słuchajcie uważnie. W tym przypadku sędzią jest wasz umysł. I wasze zachowanie od tej chwili będzie świadczyć o tym, jak osądziście. Jeśli przychodzicie mówiąc: „Tak naprawdę to nie wiem, nie jestem pewien,” składacie świadectwo jak Go osądziście. On jest pozwany na sąd przez każdego z was. On jest tutaj, w waszej obecności. Jego Słowo jest tutaj; On potwierdza Swoje Słowo. Wy jesteście tutaj, to Jego wystawiacie na próbę, nie mnie. Ja Jemu wierzę. I jeśli wy Mu wierzycie, jeśli jesteście przekonani, że On jest wierny Swemu Słowu.

A teraz spróbujmy wyprostować kolejkę, jakoś ją uformować. Poczekam, aż kolejka się wyprostuje. Wychodźcie i twórzcie długą kolejkę. A po modlitwie wracajcie od razu tą samą drogą na swoje miejsce.

52 Jeśli Mu uwierzyliście, wtedy na pewno coś się wydarzy. Pamiętajcie, że ci pastorzy nie mają żadnej mocy sami z siebie. Nie ma żadnej mocy we mnie. Żaden człowiek nie ma mocy, aby uzdrowić. Ale my mamy pełnomocnictwo od Boga, aby to czynić. Oto nasz autorytet, Boże Słowo i obecność Jezusa Chrystusa dowodzi, że On jest tutaj. Co? Każdy z was powinien być uzdrowiony!

A teraz pochylmy wszyscy nasze głowy, kiedy będziemy się modlić. Brat Borders będzie tam stał, prowadząc pieśni i czuwając nad porządkiem. Podchodząc tutaj, módlcie się w wierze.

Zbierzcie się bracia, pastorzy. Widzicie, dlaczego to zrobiłem. Kiedy ja odjadę, wasze zgromadzenia będą również wiedziały, że ci ludzie zostali uzdrowieni, że wy również jesteście sługami Boga. Bóg nie ma tylko jednego sługi, On ma tysiące sług, tych, którzy wierzą Słowu. Pochylmy nasze głowy. Macie takie samo prawo, aby się modlić za chorymi jak ja, Oral Roberts, czy ktokolwiek inny.

53 Ojciec niebieski, dziękuję Ci ponownie w moim sercu, i ja znam serca, które są tutaj. Jesteś usprawiedliwiony, ponieważ widzieliśmy, że Twoje Słowo działa, i my wiemy, że to jest prawda. Wiemy, że Twoje Słowo działa na każdą osobę. Modlimy się do Ciebie teraz, poddając Tobie nasze dusze, ponieważ wiemy, że Ty jesteś tutaj. Ty odpowiedziałeś na modlitwę. Wypowiedziałeś Swoje Słowo do nas. Jesteś tutaj z nami.

A teraz, Panie, namaść nas, aby ci biedni, chorzy ludzie siedzący tutaj na tym deszczu tego popołudnia, byli uzdrowieni, każdy z nich, kiedy położymy na nich ręce i oni odejdą do domów. Aby byli jak Abraham, który „nazwał te rzeczy, których nie było, jako już istniejące,” ponieważ Bóg złożył obietnicę. A Ty jesteś tym, który powiedział: „Ręce na chorych kłaść będą, a ci wyzdrowieją”. Ty nigdy nie powiedziałeś, że zostaną uzdrowieni od razu, ale że zostaną uzdrowieni. I my w to wierzymy, Panie. Pomóż każdemu w to uwierzyć, Panie, jako że oddajemy to spotkanie w Twoje ręce. W imię Jezusa Chrystusa, jesteśmy posłuszni Twoim przykazaniom. Amen.

54 A teraz zacznijmy łańcuch modlitwy. Bracie Borders, weź kartę modlitewną. [Brat Branham i pastorzy modlą się za każdego w rzędzie modlitwy - wyd.]

[Puste miejsce na taśmie - wyd.]... wierzy? [Zgromadzenie z radością odpowiada: „Amen”] Niech Pan was błogosławi.

Chwyciłem się z wami za ręce bracia pastorzy, ponieważ niektórzy z was również są chorzy. Wyszliście tutaj, aby się modlić za innych, zapominając o sobie. To nie jest właściwe. Wierzę, że kiedy chwyciliśmy się razem za ręce, Bóg to uhonorował.

A teraz modlimy się za tych, którzy nie mogli przyjść na to spotkanie; módlmy się nad tymi chusteczkami.

Ojciec niebieski, w Biblii czytamy, że „nawet chustki lub przepaski, które dotknęły świętego Pawła, zanoszono...”. Nie jesteśmy świętym Pawłem, ale Ty jesteś wciąż tym samym Jezusem. I modlimy się Boże, abyś posłał Swoje błogosławieństwo z tymi chusteczkami i uzdrowił każdą z tych osób. Uzdrów ich Panie dla Swojej chwały. W imię Jezusa Chrystusa modlimy się i je posyłamy. Amen.

55 Chciałbym jeszcze to powiedzieć. Przechodząc przez łańcuch widziałem kobiety i mężczyzn trzymających dzieci, wszystkich spoconych. Pamiętajcie moi bracia pastorzy, że po tygodniach, licząc od tej chwili, przekonacie się, że miały tu miejsce wielkie rzeczy.

Oni zostaną uzdrowieni. Powiem, że 90 % z nich wyzdrowieje. Tak, nigdy jeszcze do tej pory nie czułem takiej wiary. To było rzeczywiście wspaniałe. Widzicie, wy jesteście... Teraz po prostu działajcie zgodnie z wiarą, że wszystko złe jest już poza wami, bez względu na uczucie. On nigdy nie zapytał: „Czy to poczułeś?” On powiedział: „Czy wierzysz temu?” „Czy w to uwierzyłeś?” I my wierzymy. A On jest pośród nas i Jemu oddajmy cześć i chwałę, albowiem to On wszystko uczynił.

56 Drodzy chrześcijańscy przyjaciele, za chwilę nasze spotkanie zakończy się i chciałbym na koniec jeszcze coś powiedzieć. Jeśli nie spotkam was już więcej po tej stronie rzeki, zobaczę was tam z tą samą Ewangelią, z tą samą rzeczą. Pamiętajcie, że to co przyjęliście dzisiaj popołudnia, stanowi waszą ławę przysięgłych. To składa się na waszą decyzję, na wasz wyrok.

Teraz idźcie i działajcie zgodnie z wiarą. Nie ważne, że byliście sparaliżowani i nie mogliście chodzić; po prostu wierzcie. On powiedział: „Wyzdrowieją! Zostaną uzdrowieni!” To właśnie jest to, o czym mówił każdy ze świadków. Przez całą Biblię możemy widzieć, że to, co On powiedział, zdarzyło się. Ale w tym przypadku: „Zostaną uzdrowieni,” odnosi się do kładzenia rąk. A teraz jeśli w jakiejś wizji powiedział: „to się zdarzy w określonym czasie,” wtedy On określił czas. Ale w tym przypadku On powiedział: „Zostaną uzdrowieni”. Wierzcie w to całym sercem. Zaśpiewajmy jeszcze raz:

Aż się znów, zejdzim znów, Bóg ...

Aż zejdziemy się u Jezusa stóp.

Aż się znów, zejdzim znów!

Z Bogiem bądźcie, aż się zejdzim znów.

57 A teraz na koniec uściśnijcie dłoń z kimś, kto jest obok was, mówiąc: „Niech cię Bóg błogosławi, chrześcijański przyjacielu”. Nie wychodźcie. Zostańcie jeszcze chwilę i uściśnijcie sobie dłonie. „Niech Bóg cię błogosławi, chrześcijański przyjacielu”. Niech Bóg was błogosławi. Niech Bóg cię błogosławi, bracie. Niech Bóg cię błogosławi bracie. Niech Bóg was błogosławi. Niech Bóg cię błogosławi, Roy.

Podnieśmy nasze ręce do Chrystusa i śpiewajmy:

Aż się spotkamy!...

(Zamknijmy oczy i podnieśmy nasze ręce.)

Aż się spotkamy!

Aż się spotkamy u Jezusa stóp!



www.messagehub.info

Kazania wygłoszone przez
Williama Marriona Branhama
„...w dniach głosu...” Obj. 10:7